

66500  
Taniec w  
Muzycznym

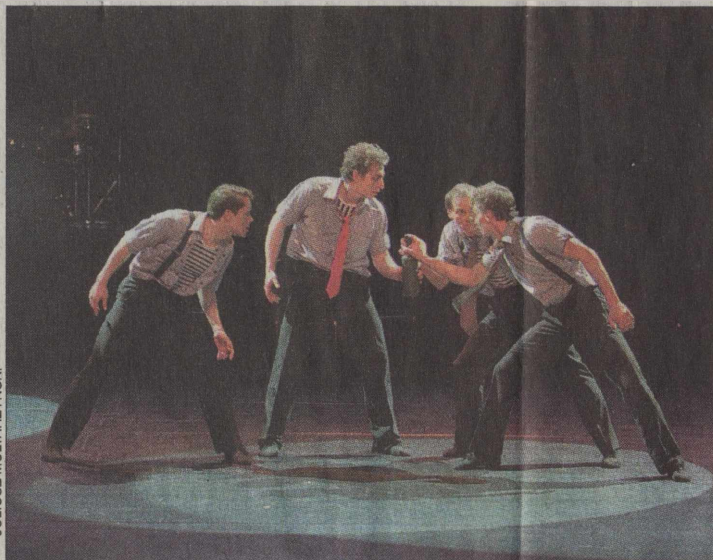
Wieczór w Operze Narodowej daje pewną nadzieję, że balet u nas nie umrze

# Mężczyźni miewają talent

**J**eśli tytuł tej premiery należałoby traktować dosłownie, to „Taniec według mężczyzn” zaprezentował tylko jeden z trzech choreografów, Sławomir Woźniak. Ale nie z tego powodu jego balet wzbudził największy entuzjazm publiczności.

Sławomir Woźniak zrobił rzecz rzadką, w Polsce właściwie niespotykaną – baletową komedię. Pierwszy tancerz Opery Narodowej zabawiał się konwencjami. Jego „Komix-komedia” jest wypełniona cytatami – z klasyki („Jezioro łabędzie”) i z mistrzów dwudziestowiecznej choreografii (Jerome Robbins czy Hans van Manen).

Woźniak czerpie z nich zgrabnie, przetwarza i parodiuje, cudze pomysły łącząc we wdzięczną opowieść o czterech facetach ostro popijających w nocnym klubie. Typowo męska rozrywka coraz bardziej się rozkręca, nabierając szaleńczego tempa, także dzięki wyrównanemu kwartetowi wykonawców: sam Sławomir Woźniak, Klaudiusz Paradziński, Andrzej M. Stasiewicz i Walerij Mazepczyk, który objawił nieznaną wcześniej talent komediowy.



JULIUSZ MULARZYŃSKI

Sławomir Woźniak stworzył wdzięczną opowieść o czterech facetach ostro popijających w nocnym klubie

Miła dla oka zabawa, jaką jest „Komix-komedia”, bardzo spodobała się publiczności. Bywa ona bowiem zmęczona pracami młodych choreografów – a te miał zaprezentować „Taniec według mężczyzn” – którzy skromne często umiejętności warsztatowe usiłują podbudować filozoficznymi treściami o nędzy

ludzkiej egzystencji. Z tworzeniem baletów jest wszakże jak z pisaniem wierszy: gdy brakuje klimatu, nastroju i oryginalnego języka, pozostaje pretensjonalna banalność. Przydarzyło się to Karolowi Urbanowskiemu, autorowi „Requiem dla wydrążonych ludzi”. W swej choreografii podparł się on fragmentami

poematu Thomasa S. Eliota, ale jego refleksje o wyobcowaniu człowieka przełożył jedynie na ciąg obrazów, stanowiących mało ciekawą mieszankę tańca nowoczesnego i neoklasycznego. W tym ostatnim skorzystał z fragmentów „Requiem” Mozarta, które także często urzekła baletowych twórców.

Czy pozostaje nam zatem cieszyć się komiksem Sławomira Woźniaka? Nie, bo jeszcze jest ten trzeci – Jacek Przybyłowicz, najciekawszy polski choreograf młodego pokolenia. W „Kilku krótkich sekwencjach” powtórzył swój wcześniejszy pomysł z baletu „Barocco” i znów taniec nowoczesny skontrastował z muzyką barokową. Czwórce warszawskich tancerzy sprawiło to, co prawda, sporo kłopotów, ale Karolina Jupowicz i Jacek Tyski potrafili jednak sprostać oczekiwaniom Przybyłowicza.

On konsekwentnie kroczy własną drogą, ma już swój styl i nie musiał podpierać się nazwiskiem sławniejszej od niego artystki Katarzyny Kozyry. Krótki film wideo, który zrobiła ona dla jego „Kilku krótkich sekwencji”, okazał się zbędny. Łączenie tańca z projekcjami wideo jest dziś, co prawda, mod-

ne, ale Jacek Przybyłowicz nie powinien ślepo iść za innymi. Sam ma coś do zaproponowania widzom. Czy otrzyma ku temu kolejną okazję? Narzekamy, że balet w Polsce umiera. Wystarczy jednak dać szansę takim twórcom jak on i może się okazać, że ta sztuka i u nas ożyje.

**Jacek Marczyński**

„Taniec według mężczyzn”. Wieczór baletowy, Opera Narodowa, premiera 27 lutego.